Rok I. Kraków-Podgórze, sobota 19 września 1903. Nr 103.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata wynosi w Krakowie i Podgórzu: Miesięcznie . . . 1 korona. Kwartalnie . . . 3 korony. Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych: Miesięcznie 1 kor. 50 hal. Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą: Miesięcznie 1 mk. 50 fen. 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K., ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 hal. — Nadesłane za wiersz 60 h., Nekrologi za wiersz 50 h., Załączniki po 2 hal. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie **p. St. Cyrankiewicz**, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya ul. Radziwiłłowska 6 (w pobliżu dworca kolei) Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (**Telefon 512**) od godz. 7 z rana do godz. 6 wieczorem | Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański | Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedzielę od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. —— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Odezwa do Czytelników „Nowin".

Po 50-milionowej stracie przez tegoroczną klęskę powodzi, jest obowiązkiem każdego Czytelnika „Nowin" zaopatrywać swe potrzeby tylko u firm krajowych, ogłaszanych w „Nowinach" i popierać je przez zakupy, aby tem handel i przemysł dźwignąć z obecnego zastoju.

Przy zakupnie upraszam o powołanie się na ogłoszenia w „Nowinach". — Ogłoszeń zagranicznych nie przyjmuję, tylko firm swojskich

Stan. Cyrankiewicz.

KALENDARZ.

Dziś w piątek Józefa z K. — Jutro w sobotę Januarego. — Pojutrze w niedzielę Aurelego.

Piątek.

Teatr. W miejskim przedstawienia nie ma.

Sobota.

Teatr. W miejskim: „Publiczna tajemnica" komedya w 8 aktach z francuskiego, P. Wolffa.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie

dnia 17 i 18 września.

	2 po połud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	746·2	747·2	748·7
Temperatura w stopniach Cels.	15 5	14·2	14·4
Wilgotność względna w odsetkach	86	96	96
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	SSW 2	SSE 2	SW 1
Zachmurzenie. 0 pogodnie 10 całkiem pochm.	10	10	10
Opad w 24 godz.	—	0 00	—

C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli §. 493 p. k. orzekł, że zamieszczone w nrze 99 czasopisma „Nowiny" z dnia 16 września 1903 artykuł pod tytułem:

„Niepokojące wieści" wraz z napisem zawiera znamiona występków z § 300 u. k. oraz z § 308 u. k. że zakazuje się rozszerzania tego artykułu. zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor podburza do oporu przeciw zarządzeniu rządu i rozszerza niepokojące wieści C. k. sąd krajowy jako prasowy s. III.

Kraków dnia 15 września 1903.

Morelowski.

Rozkaz dzienny cesarza do armii.

Wiedeń, 17 września. Dzisiaj ukazał się tu rozkaz dzienny cesarza do armii, w którym cesarz wyraża swą radość z powodu doskonałego stanu armii i oświadcza, że musi i chce stać niewzruszenie przy istniejących i wypróbowanych jej urządzeniach, że **nigdy, przenigdy nie zrzeknie się tych praw i władzy, które poruczone mu są jako najwyższemu wodzowi.**

„Wspólnem i jednolitem tak, jak jest, ma pozostać Moje wojsko, jako silna potęga dla obrony austryacko-węgierskiej monarchii przeciw wszelkim nieprzyjaciołom. Wierna swojej przysiędze, kroczyć będzie cała Moja siła zbrojna na drodze poważnego spełnienia swoich obowiązków, przejęta owym duchem jedności i harmonii, który szanuje wszelkie narodowe właściwości i wygładza wszelkie sprzeczności, zużytkowując szczególniejsze zalety każdego szczepu ludowego ku dobru wielkiej całości".

Wiedeń, 17 września. Rozkaz cesarza do armii wywołuje olbrzymie wrażenie. Wypływa z niego, że o koncesyach wojskowych na rzecz Węgier mowy nie ma i że cesarz do ostatka przy tem wytrwa.

Budapeszt, 17 września. Całe miasto jest poruszone i zelektryzowane enuncyacyą cesarską, która nawet w liberalnem stronnictwie wywołała przygnębienie.

Opozycya podnosi się wskutek tego do nowej walki. „Magyar Orssag" pisze, że gwałtowna polityka dworska zerwała dziś nić rozwoju pokojowego. Naród odpowie na to odmową podatku i rekruta. Utworzenia gabinetu nikt się już dziś nie podejmie. Jedyną dewizą jest walka.

Poseł Polonyi pisze, że rozkaz ten narusza konstytucyę. „W kraju wybuchnie burza, która zmiecie doradców króla, jak plewę".

„Magyar Szo", organ Banffy'ego, pisze, że król staje oko w oko przeciw narodowi. Dla Węgier przychodzą dni bardzo ciężkie.

W przededniu wojny.

Ogólna mobilizacya!

Wiedeń, 17 września. Prasa tutejsza otrzymuje z najlepszych źródeł wiadomości, że **niebawem nastąpi mobilizacya korpusu lwowskiego.** Zamówione są dla niego olbrzymie prowianty. Wybór padł na korpus lwowski, bo jego komendant jenerał Fiedler zna doskonale stosunki na Bałkanie, gdzie długi czas przebywał, a także był komendantem pułku w Bośnii.

Sofia, 17 września. Rząd bułgarski **powołał 3 dywizye pod broń** mimo protestu komisarza tureckiego. Prezydent gabinetu Petrow oświadczył angielskiemu zastępcy dyplomatycznemu, że mobilizacya ta ma na celu tylko **obronę granic państwa.**

Do Wiednia wysłani zostali *incognito* oficerowie bułgarscy celem zakupna wielkich zapasów prochu. (Wiadomość ta i w Wiedniu znajduje potwierdzenie).

Konstantynopol, 17 września. Ciągle zgłaszają się ochotnicy wojskowi, mianowicie Grecy, chcący walczyć przeciwko Bułgarom. **Rząd przyjmuje ich usługi.**

Konstantynopol, 17 września. Z okolic Seres i Monastyru nadchodzą wieści o krwawych walkach z powstańcami **pod kierunkiem jenerała Zonczewa.** Szczegółów brak.

Londyn, 17 września. Rosną tu ciągle sympatye dla Macedonii. Z końcem tego miesiąca zwołany jest olbrzymi wiec. Duchowieństwo odprawia nabożeństwa za macedońskie ofiary.

SEJM.

Na czwartkowem posiedzeniu Sejmu poseł ks. Szponder uzasadniał wniosek o udzielenie wydatniejszej rządowej pomocy powodzianom; pos. Szajer o utworzenie sądu w Jaworniku; pos. ks. Stojałowski uzasadniał trzy wnioski: 1) o przyjęcie polskiej szkoły ludowej w Białej z dniem 1 stycznia 1903 r. na fundusz krajowy; 2) polecenie Wydziałowi kraj., aby założono w Białej polskie kursa przemysłowe dla rękodzielników; wreszcie 3) o polecenie Wydziałowi kraj., aby razem z dyrekcyą Banku kraj. ułożył warunki łatwiejszego kredytu dla włościan.

Wszystkie wnioski odesłano do odpowiednich komisyj.

Dalej p. Szajer wnosił o wybudowanie kolei lok. Rzeszów-Głogów-Sokołów-Rańczów-Kolbuszowa-Tarnobrzeg-Rozwadów; dr Rutowski uzasadniał wniosek w sprawie instytucyi kredytowej, mającej na celu pomoc dla przemysłu; dr Maryewski o bezproc. krajową pożyczkę miliona koron dla powodzian; Szwed o przyznanie 35.000 kor. zapomogi powiat. żywieckiemu. Odesłano do komisyi.

Wreszcie namiestnik oświadczył, że przez zwołanie Rady państwa, Sejm nie zostanie ani odroczony, ani zamknięty — tylko nie będzie posiedzeń między 22—29 b. m., na co się marszałek zgodził.

Armia bułgarska: rodzaje broni.



Kawalerya. Infanterya. Pionier. Oficer sztabu gen. Generał. Oficer kawal. Oficer artyler.

Wczoraj przedstawiliśmy w rycinie armię turecką; dziś kolej na bułgarską. Zdaje się, iż mimo wszelkie zabiegi dyplomatyczne, rok ten nie minie bez wojennego konfliktu między Turcyą a Bułgaryą. — Armia bułgarska liczy na stopie pokojowej 24.000 ludzi, na stopie wojennej 186.000 ludzi.

Karykatura czy awantura.

Pod naciskiem oburzenia na zatrzymanie trzeciorocznych rekrutów, zwołany został reichsrat na 23 bm. To znaczy, że sejmy, ledwo poczęte, będą przerwane. Czy się na nowo zbiorą? czy też, czego zwyczaj, będą ledwo tolerowaną jednodniówką? bo położenie i t. z. ważniejsze sprawy, czego zwyczaj, mogą znowu na obrady sejmów nie pozwolić? nad tem zastanawiać się na razie nie chcemy.

Sejmy-jednodniówki — to karykatura. Ale i reichsrat ma być jednodniówką: taka jest najnowsza polityczna koncepcya p. Koerbera. Zwołany 23 a ma być zamknięty 27 — bo na 29 są zwołane sejmy czeski i tyrolski.

Więc podczas przesilenia w państwie, parlament ma przez 4 dni — milczeć. Zwołany jest na to, żeby się dowiedzieć, że rząd cofnął ustawę o powiększenie liczby rekrutów — ustawę, którą na początku roku za niezbędną ogłosił. Zato ma reichsrat w 4 dni uchwalić **nową ustawę rekrutacyjną,** bez powiększenia liczby, a bez względu na Węgry, bez względu na dualizm, bez względu na wspólność armii. To znaczy co do wojska tożsamo, co rozdział cłowy pod względem ekonomicznym; w Austryi rekrutacya, w Węgrzech nic. Dobrze.

Więc reichsrat ma milczeć i uchwalić. Czy jest to możliwem? czy mogą milczeć Niemcy, gdy przecież sprawa wojska wspólnego jest właśnie powodem przesilenia? Czy Czesi, którzy uznali konieczność obstrukcyi będą i milczeć i uchwalać? A jeżeli będzie dyskusya godna, albo i obstrukcya, to na to i 4 cztery tygodnie za mało. Więc cóż? karykatura, czy awantura; czy jedno i drugie?

A może rząd powie: rozprawiajcie, ale w takim razie także sejmy czeski i tyrolski odroczyć muszą, albo je przerwą po trzech dniach, albo czterech, żebyście dalej rozprawiać mogli.

Więc cóż? Tak źle, tak jeszcze gorzej. Trzeba znowu § 14 — innego wyjścia nie ma — bo być nie może, jak długo trwa dualizm, zależność od Węgier i kolizya rajchsratu — sejmów.

ŻYCIE PARYSKIE.

Paryż, 14 września.

(Trucicielka męża, brata i babki. — Ósmy cud świata.)

Bez senzacyi Paryżanie żyć nie mogą. Nie ma dnia, w którymby na bulwarach tutejszych nie mówiono o jakimś nowym skandalu, zbrodni i t. d. Jeżeli braknie tematu na bruku paryskim, dostarcza go prowincya. Na ustach wszystkich jest teraz potworna zbrodnia, spełniona w Saint Clair przez młodą wdowę.

W mieście tem osiedliła się przed kilku laty para małżeńska, nazwiskiem Galtie. Żyli spokojnie, zgodnie i nie mieli nieprzyjaciół. On był sędzią pokoju; czas

pod dwa pojęcia, które się nawzajem zupełnie wykluczają i które, jeżeli się zastanowimy nad tem, czy świadczenia te rzeczywiście się prawnie należą, mają ogromną doniosłość. Jeżeli bowiem mamy do czynienia z „dodatkiem gminnym“, to gmina Kraków **nie ma prawa do pobierania akcyzy od spirytusu denaturowanego,** bo spirytus ten nie ulega podatkowi. Gdzie nie ma podatku *głównego*, nie może być przecież mowy o *dodatku* do niego. Gmina Kraków nie ma dalej także prawa do pobierania takiegoż dodatku **od spirytusu czystego, przeznaczonego do celów przemysłowych,** wolnego również od podatku państwowego. (Według § 6 ust. gorzelnianej z 20 czerwca 1888 L. 95 dz. p. p. zmienionej częściowo rozporządzeniem ces. z 17. VII 1899 dz. p. p. Nr 120, wolny jest od podatku spożywcz. ten spirytus, który bywa „używany do celów przemysłowych, łącznie z wyrobem octu, mydła, dalej używany do gotowania, opalania, czyszczenia, oświetlania i do celów naukowych).

Gmina byłaby upoważniona do pobierania tych należytości tylko w tym wypadku, gdyby one były samoistnemi opłatami gminnemi — tak jednak nie jest. Przemawia za tem sam fakt, że kary za przemytnictwo spirytusu do Krakowa orzeka rządowy sąd skarbowy — gdyby to były „opłaty“, rząd nie mógłby to wkraczać. Miarodajnym i zasadniczym jest w sprawie spirytusu wyrok sądu najw. w Wiedniu, z dnia 14 V 1903, L. 152/02 w sprawie przemytnictwa spirytusu do Krakowa, dokonanego przez Abr. i Annę Kesslerów. W wyroku tym wyrażono, dokładnie, że ilość (rzekomo) przemyconego przez rogatki miejskie spirytusu denaturow. nie może być uwzględniona przy wymiarze grzywny wyrok ten karze Kesslerów jedynie za przemycenie spirytusu czystego.

Opłaty więc, o których mówimy są dodatkiem gminnym, a gdzie nie ma podatku głównego, nie ma, jak już zaznaczyliśmy i dodatku.

W naszym wypadku rząd popiera przemysł, gmina zaś staje się bardziej fiskalną od samego fiskusa. To było do udowodnienia. Na zakończenie musimy zaznaczyć, że spirytus denaturowany i do celów przemysłowych musi, na podstawie tego cośmy powiedzieli, potanieć o 44 halerze na litrze i osoby interesowane powinny, wprowadzając spirytus, odmówić opłaty, względnie upomnieć się o zwrot uiszczonej kwoty.

Dr Kaz. Szczepański.

O WODĘ.

(Ankieta redakcyi „Nowin“).

Woda w krakowskich wodociągach jest, jak wiadomo, wodą „polityczną“ — i w dziennikach oraz w radzie miejskiej oceniają jej jakość ze stanowiska konserwatywnego lub demokratycznego.

Ale nam nie chodzi o tę wodę, zaprawioną wywarem różnych naszych ziółek politycznych, ale o wodę czystą, o wodę do picia. Ogół mieszkańców skarży się, że Kraków od pewnego czasu ma wodę do picia bardzo lichą. Wzięta bezpośrednio z wodociągu, jest już mętną i posiada dziwny, nieprzyjemny posmak. Po dłuższem staniu zaś nabiera barwy żółtej, tworzy na spodzie jakby żelazisty osad i woda, jako napój, staje się bezużyteczną. Narzekania publiczności trwają dosyć długo i z ust pesymistów słyszeliśmy nawet życzenie, aby się wróciły te stare, dobre czasy, gdy mieliśmy wodę studzienną...

Wobec coraz to bardziej mnożących się skarg na wodę, redakcya nasza zwróciła się do zarządu wodociągów miejskich z zapytaniem, co jest przyczyną zanieczyszczenia wody. Publiczność na ogół przypuszcza, że to ostatnia powódź zanieczyściła studnie na Bielanach, coby pozwoliło mieć nadzieję że woda niebawem znów się wyklaruje.

Na to **zarząd wodociągowy** miejski przysłał nam następujące wyjaśnienie:

„W liście z dnia 31 sierpnia zapytywała Szanowna Redakcya o 1) przyczynę mętnienia wody wodociągowej i o 2) wpływ ostatniej powodzi na zanieczyszczenie studzien.

Odpowiadając na pierwsze pytanie, objaśniamy, że woda, używana do picia, oprócz chemicznie czystej wody (mdłej i nieprzyjemnej), zawiera także inne składniki, jak kwas węglowy, wpływający na jej smak orzeźwiający, węglan wapna, wpływający na twardość wody i wiele innych.

W naturze nie znachodzi się woda, któraby nie zawierała chemicznych domieszek i dlatego wszystkie wody wodociągowe je posiadają i to każda w innej jakości i ilości.

Zależnie od tych składników, przepływająca woda rurami wodociągowemi tworzy na ich wewnętrznej powierzchni osady mniej lub więcej stałe, podobnie jak w kotłach parowych, lecz w znacznie mniejszej ilości i w czasie dłuższym.

Osad tak utworzony w pewnych warunkach może być przez przepływającą wodę poruszony i powoduje zmętnienie wody.

Poruszenie osadu w rurach może wystąpić przez wywołanie znacznej chyżości w wodzie rurami przepływającej np. przez równoczesne otwarcie kilku blisko siebie położonych hydrantów, przy pęknięciu rurociągów o większych średnicach itp.

Aby więc uniknąć takiego przypadkowego poruszenia osadów w rurach, usuwa się go w pewnych oznaczonych czasach sztucznie, przy płukaniu sieci rur.

Na drugie pytanie donosimy, że studnie w Bielanach tak są wybudowane i ochronione płaszczem żelaznym, murami betonowymi i warstwą iłu, że przedostanie się wody wiślanej do wnętrza studni jest niemożliwe.

Odpowiedź powyższa wyjaśnia właściwie jedną kwestyę tylko: że powódź studzien nie zanieczyściła i że przyczyn tego zanieczyszczenia gdzieindziej szukać należy, a mianowicie (wynika to znów z odpowiedzi na pierwsze pytanie) w osadzie, jaki się tworzy na wewnętrznych ścianach rur wodociągowych. Jeżeli zaś, jak zarząd wodociągowy przyznaje, można temu zapobiedz przez przepłukiwanie rur przy równoczesnem otwarciu kilku kranów, celem wywołania silnego parcia wody w rurach, to pytanie zachodzi, czemu zarząd nie chwycił się tego, tak prostego środka, celem usunięcia złego, które złą krew wywołuje i daje powód do tak licznych a uzasadnionych skarg?

Okoliczność ta mogła i musiała nasunąć przypuszczenie, że przyczyny złego gdzieindziej szukać należy i dlatego zwróciliśmy się o wyjaśnienie do ludzi fachowych, którzy wodę i sprawę wodociągów dokładnie zbadali. Poniżej podajemy ich opinie:

Dr. Ignacy Lemberger

chemik miejski i docent Uniwersytetu Jagiellońskiego utrzymuje, że przyczyną mętnienia wody jest zawartość w niej żelaza i grzyb crenothrix. One wywołują osad, który od czasu do czasu usuwać należy.

— Rozumie się — rzekł dr Lemberger — że nigdzie niema wody, wolnej od obcych przymieszek, ale w Krakowie jest ona tak dalece niemi zanieczyszczona, że gdy gdzieindziej rury wodociągowe płucze się raz na rok, u nas trzeba to czynić co trzy miesiące. Jest to proceder żmudny i kosztowny, bo marnuje się przytem olbrzymie masy wody, które bądź co bądź trzeba pompować zapomocą maszyn parowych. Aby zmniejszyć zło, które w ostatnim czasie tak dało się we znaki, kazałem niedawno zamknąć na Bielanach dwie studnie, które miały najbardziej żelazistą wodę. Teraz powinna się ona nieco poprawić.

— Jakaż jest rada na taką wodę?

— Jedna, połowiczna, t. j. zaprowadzić w studniach odżeleźniacze, co jednak nie opłaci się czynić dla tych sześciu studzien, jakie są obecnie w ruchu. Druga rada, radykalna: dać Bielanom pokój i szukać wody gdzieindziej.

— A gdzie?

— Choćby i w Regulicach. Woda tam lepsza i dochodziłaby do dzisiejszego zbiornika własnym spadkiem, odpadłyby zatem pompy parowe. Zresztą cały aparat bielański może być ze względów strategicznych konserwowany, tak, aby w każdej chwili mógł być w ruch puszczony. Studnie bielańskie są wogóle przedewszystkiem do celów wojennych zbudowane, a jako takie muszą być położone w rejonie fortyfikacyjnym. Same są wpuszczone głęboko w ziemię, obwarowane wałami i grubym nasypem ziemnym, tak, że i gwałtowny nawet bombardament wytrzymać mogą. Z tego też powodu budowa ich dużo kosztowała.

— A mimo to staną się podobno niebawem dla Krakowa niewystarczającemi?

— Tak, to przyznają nawet sami twórcy dzisiejszego wodociągu. Nowych źródeł i studni trzeba będzie zatem koniecznie poszukać. Dla miasta byłoby zbawiennem, gdyby te poszukiwania nie odbywały się na bielańskim terenie. Od samego początku, jak tylko projektowano wodociągi w Krakowie, od czasu Lutostańskiego jeszcze, nikt nigdy o Bielanach nie myślał.

Ciąg dalszy nastąpi.

Fatalna nowina.

„Nowa Reforma“ przynosi senzacyjną wiadomość: Kopalnie soli w Bochni z powodu złego stanu szybów mają zostać w tych dniach zamknięte. Tak zarządziło starostwo górnicze w Krakowie.

Wspomniany dziennik winę tej katastrofy składa na starszego radcę skarbowego Waydowicza, który jest referentem zarządu salin bocheńskich. Jego nieumiejętna i niedbała gospodarka miała saliny bocheńskie doprowadzić do tak opłakanego stanu, że dziś nie ma innego punktu wyjścia, jak ich zamknięcie. Radca Waydowicz w zarządzaniu temi kopalniami pragnął się przypodobać krajowej dyrekcyi skarbu i począł robić oszczędności, mianowicie w dziale zarządzeń technicznych, o których (nawiasem mówiąc) pojęcia nie ma, a rezultatem tego biurokratycznego karyerowiczowstwa jest to, że kraj straci jedną z najbogatszych i najstarszych kopalń, a setki rodzin górniczych zarobek i utrzymanie. Cała nadzieja, że do tego nie przyjdzie, w namiestniku, który ma energię i wpływy po temu, aby zapobiedz takiemu szkandalowi. Niech rząd naprawi, co rząd popsuł. W prowincyi czeskiej lub niemieckiej tego rodzaju rozwiązanie kwestyi nie uszłoby władzom centralnym bezkarnie, a właściwie byłoby ono wogóle tam niemożliwem!

O zaburzenia w Hucie Laury.

(Dalszy ciąg procesu).

Rozprawa 12 września, podobnie jak wczorajsza, mało była interesującą. Przygnębienie wywołały tylko zeznania dwoch świadków, sztygara Schera i robotnika Furycha, którzy obaj pod przysięgą dyametralnie sprzeczne składają zeznania.

Stachnioł, który miał być pobity podczas rozruchów, został — jak wyszło na rozprawie — poturbowany podczas jakiegoś wesela.

Świadek Bremer podał do protokółu iście macedońskie szczegóły o tych zaburzeniach, ale na rozprawie przyznaje, że nic nie widział sam, tylko słyszał „jak w knajpie opowiadali“.

Świadek Sznapka zeznaniami swojemi również kompromituje siebie i — sąd, który widocznie za wszelką cenę chciał mieć świadków na to, jak oskarżeni rzucali kamieniami.

Jeden szczegół ku radości trybunału wykazała rozprawa popołudniowa: że Wieczorek zawołał na żandarma Scholza: „ty przeklęty pruski śledziu!“

Z KRAJU.

Z Borku Fałęckiego. Dochodzą nas zażalenia, że cała rada gminna pozostaje pod wpływem karczmarza Libana. W r. b. budowano tu szkołę, a z porady Libana budowę bez żadnej licytacyi oddano żydowi Rockowi. Przecie można było znaleźć innego przedsiębiorcę. Całkiem słusznie Wydział powiatowy wielicki robił trudności z wypłatą pieniędzy.

Naczelnik gminy Mardyła, skazany za zbrodnię uszkodzenia ciała na więzienie, utracił swe stanowisko, a w urzędowaniu zastępuje go p. Piekarski.

Z Wieliczki. (Poczta, fiakry). Od dnia wczorajszego nasze nadobne panny po-

---

Walery Tomicki.

KWIAT ŚMIERCI

Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach.

70)

Gdyby jednak Ślimak lepiej znał się na charakterach kobiecych, byłby miał mniej powodów do smutku.

Wandzia bowiem należała do tych kobiet, które mają nadzwyczaj silnie rozwinięte poczucie własnej godności. Gdy widzą, że nie są jedynie kochane i że ten, któremu bez podziału oddały swe uczucia — zwraca się jeszcze ku innej kobiecie — momentalnie prawie przestają kochać człowieka, za którym niedawno z miłości ginęły.

Nic nie zdoła osłabić w nich przywiązania — ani przeświadczenie o nikczemności charakteru kochanka, ani przeszkody i przeciwności, ani nędza, ani egoizm — jedynie tylko owo przekonanie, iż nie jest — jedyną.

Najsilniejsza miłość zmienia się u takiej kobiety w wielką obojętność.

Nie ma żalu, ani nienawiści — staje się tylko zupełnie obojętną.

Tak było w tej chwili i z Wandzią. Serce jej zabiło rozpaczliwie na wiadomość, iż hrabia zaręcza się z Bruszkowską — lecz zaraz nastąpiła reakcya. — Odwróciła się myślą i sercem od tego człowieka. — Przestał dla niej istnieć i wykreśliła go ze swego życia, nie chcąc nawet o nim myśleć.

Nie przypuszczała, iż raz jeszcze będzie musiała zatrzymać się przy nim pamięcią i pogardą.

Tego wszystkiego jednak Ślimak nie wiedział — i dlatego, stojąc we framudze okna, smutny był i zgnębiony. — Nagle z owego zgnębienia wyrwał go głos Targiewicza.

Sędzia odszedł od telefonu i zbliżył się do okna.

Miał wyraz twarzy nadzwyczaj poważny i surowy.

— Wiemy wszystko... wyrzekł wzburzonym głosem — ów hrabia jest to zwyczajny rzezimieszek. — Był kelnerem w Odessie. Przeszłość jego świadczy, iż miał do czynienia często z policyą. — Przed trzema laty, podejrzany o wielką kradzież, popełnioną w jednej z osamotnionych willi podmiejskich, zdążył uciec zagranicę. Miał przy sobie kosztowności i pieniądze prawdopodobnie pochodzące z kradzieży. — I tu ślad jego ginie. W rok później widziano go w Paryżu, Londynie, Brukselli, Monte Carlo w towarzystwie śpiewaczki, a właściwie szansonetki Idy Almoszi, którą nawet zdaje się poślubił. — Nagle zjawił się w Krakowie — udając hrabiego z Ukrainy czy Wołynia i zaczął prowadzić życie wystawne, a głównie na kredyt. — W policyi mają już dokładny spis jego długów. Brał kosztowności od jubilerów i zastawiał je natychmiast.

Targiewicz urwał nagle, wreszcie po chwili milczenia dodał:

— Tak... on jest zdolny do popełnienia zbrodni.

Ślimak aż drżał cały ze wzruszenia.

— Panie sędzio! — zawołał — ta kobieta utopiona... byłaby w takim razie Ida Almoszi....

— Prawda!... wszystko tego dowodzi. Almoszi przybyła do Krakowa blitzem... udała się na ulicę Studencką, a on naznaczył jej schadzkę na Błoniach, lękając się, aby ktokolwiek ich razem nie widział. Zresztą, kto wie, jakie miał wówczas zamiary.

— Hrabia zaręczył się z baronową Bruszkowską — podchwycił Ślimak. — Almoszi była mu mocną zawadą i zjawiała się w chwili najniestosowniejszej. Charakter śpiewaczki był gwałtowny, dowodem sceny, o jakich mówił stróż przy ulicy Studenckiej.... Hrabia mógł spodziewać się, że Almoszi nie cofnie się przed skandalem i zacznie z całą siłą dochodzić praw swoich.... Przy widzeniu się na Błoniach musiała ta gwałtowność Almoszi doprowadzić do szału hrabiego, który w majątku baronowej widział dla siebie jedyny ratunek. Wszak... i pan tak myśli, panie sędzio!

— Tak, tak — wyrzekł Targiewicz.

W tej chwili nie było między nimi ani hierarchii urzędowej, ani społecznej. Obaj zajęci całą duszą odkryciem prawdy, szli już ręka w rękę, pomagając sobie wzajemnie.

— Czy będziemy czekać na telegram z Wiednia i odpowiedź z Paryża? — zapytał wreszcie Ślimak.

— Nie... — odparł stanowczo Targiewicz — ja sądzę, iż moje sumienie daje mi prawo na mocy tych dowodów kazać aresztować Maksa Proniaka.. Tak bowiem nazywa się w rzeczywistości ów hrabia.

Ślimak aż doznał olśnienia.

Był to sukces nadspodziewany, niezwykły, olśniewający.

W tej chwili uczuł dla Targiewicza szaloną wdzięczność i szacunek.

To przyznanie się do pomyłki było aktem szlachetnym i pięknym, a rzadszym niż właściwie być powinien. Ślimak miał ochotę pochwycić rękę Targiewicza w swe dłonie i uścisnąć ją gorąco.

Nie śmiał jednak.

Nie czekał jednak długo na spełnienie swych chęci. Oto — sam Targiewicz zbliżył się do niego i podał mu swą rękę!

Ciąg dalszy nastąpi.

cztowe urzędują w mundurach, które zupełnie są skrojone na wzór męskich bluz urzędniczych. Trzeba przyznać, że pannom jest wcale do twarzy w tych kostyumach. Ale dyrekcya poczty, która tak dba o kostyumy panien, powinnaby także zwrócić uwagę na przykry fakt, że na dworcu w Bierzanowie brak wózka do przewozu pakunków, wskutek czego przesyłki do Wieliczki, szczególniej w dnie słotne, ulegają nieraz zniszczeniu!

Z przyjemnością stwierdzić należy, że w dniu dzisiejszym na rynku wielickim stanęło dwu fiakrów, jeden już z powozem, a drugi ze zwykłym wprawdzie wózkiem, ale w dwa dyszle. Cywilizujemy się więc po trochu!

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 17 września.

Powrót cesarza. Dzisiejszej nocy cesarz powracał z Komarna przez Kraków do Wiednia. Jak nam donoszą z prowincyi, władze zarządziły wzdłuż całej linii kolejowej te same środki bezpieczeństwa, co przy przyjeździe monarchy. Wszędzie wzdłuż toru patrolowali żandarmi, ściągnięci z okolicznych posterunków. Wszędzie na dworcach pełnili służbę urzędnicy polityczni: w Krakowie na dworzec, zamknięty dla publiczności od godz. 11, przybył dyrektor policyi Korotkiewicz i delegat Federowicz. Pociąg cesarski przejechał przez Kraków o godzinie 11 min. 56 w nocy, zatrzymując się 10 minut na stacyi. Okna wagonu cesarskiego były zasłonięte i z pociągu nikt nie wysiadał. Policya tym razem nietylko na dworzec, ale i w pobliże podkopu na ul. Lubicz nikogo nie dopuściła. Były to już za daleko idące środki ostrożności.

W Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych otwarto we wtorek tegoroczną wystawę obrazów artystów polskich. Szczegółowe sprawozdanie z tej wystawy z braku miejsca odkładamy do jutrzejszego numeru.

Sprowadzenie zwłok Siemiradzkiego nastąpi w sobotę 26 bm. a to stosownie do powziętej wczoraj przez komitet uchwały. Szczegółowy program pogrzebu zostanie niebawem podany.

Nowe kompozycye Michała Świerzyńskiego, ukazały się na półkach księgarskich: „Jakoś mi tęskno“. ładna salonowa piosnka, która na wieczorze kompozytorskim w Kole literackiem w kwietniu tego roku, zyskała szczere uznanie i „Kolenda“, uwydatniająca charakterystyczny wiersz Bełzy: o „Lechu, Czechu i Rusie“.

Ruchliwa księgarnia W. Krzyżanowskiego oprócz powyższych kompozycyi Świerzyńskiego, wydała również „Oberki“ I. N. Hocka, znane z tylokrotnego wykonania ich przez orkiestrę podczas antraktu: „Wesela“ Wyspiańskiego.

W sprawie służby wojskowej obwieszcza magistrat, co następuje:

„Jakkolwiek asenterowani w bieżącym roku rekruci nie będą na razie powołani z urzędu do odbycia czynnej służby wojskowej, to przecież wolno im, bez wnoszenia osobnego podania, zgłaszać się dobrowolnie do czynnej służby wojskowej w czasie od 1 do 5 października b. r. w tej c. i k. Komendzie uzupełniającej, w której okręgu leży miejsce ich zamieszkania.

W miarę dobrowolnego zgłaszania się rekrutów do czynnej służby wojskowej, będą mogły władze wojskowe urlopować stale tych żołnierzy, którzy w dniu 1-go października b. r. ukończyli trzechletnią służbę wojskową.

Krakowski telefon cóś szwankuje, mianowicie jego oddział, łączący z Wiedniem i ze Lwowem. Słyszeliśmy liczne skargi, że tam albo się do nikogo dodzwonić nie można, albo otrzymawszy obietnicę natychmiastowego połączenia z Wiedniem lub ze Lwowem, spełnienia tej obietnicy całemi godzinami nie można się doprosić. Prawdziwość tych zażaleń możemy zresztą stwierdzić i własnem smutnem doświadczeniem.

Ciekawy podarunek. Od paru lat wytknięto i aprobowano ulicę Zyblikiewicza, łączącą Wielopole z ul. Kolejową. Część tej ulicy od strony Wielopole została już nawet zabudowaną, dalsze budowy atoli są niemożliwe, ponieważ magistrat nie może czy niechce się zdobyć na ostateczne otwarcie tej ulicy od strony ulicy Kolejowej. A na ulicy Zyblikiewicza aż 44 parcel budowlanych czeka na tę chwilę! Byłaby to nowa, a najkrótsza linia komunikacyjna między Grzegórzkami a rynkiem. Nic dziwnego, że właściciele parcel chcą się brać do natychmiastowego stawiania tam kamienic, których plany są już w większej części zatwierdzone. Ileż byłoby znowu zajęcia dla próżnujących a wyczekujących zarobku rąk! I czynsze, które w Krakowie od czasu ostatniej powodzi podskoczyły do góry, musiałyby doznać bodaj słabej zniżki, gdyby w pobliżu plant kilkaset mieszkań miastu przybyło. Tyle więc i takich powodów przemawia za jak najprędszem otwarciem wspomnianej ulicy, ale to wszystko nie są argumenta, któreby specyalnie krakowskiemu magistratowi przemawiały do przekonania. To też właściciele tych martwych na razie parcel wpadli na orygnalną myśl: oto zamierzają jednę parcelę podarować któremu z radców miejskich, człowiekowi ruchliwemu a umiejącemu chodzić za sobą. Po intabulacyi nowego właściciela spodziewają się, że otwarcie ulicy niebawem nastąpi...

Magistracki robotnik! Niby martwy, choć napełniony żywem — srebrem. Rusza się, kurczy lub rozciąga, stosownie do tego, czy mu zimno lub gorąco, ale, że nie robi tego tak, jak nakazuje prawo przyrody, więc ludziska mu wymyślają od — magistrackiego robotnika. Leży pono w tem przezwaniu jakiś despekt, jakaś ironia, z której plantacyjny termometer (bo o nim tu mowa), nie wiele sobie robi. I tak przedwczoraj o godzinie 5 po południu, termometr ten, umieszczony naprzeciw browaru Götza, wskazywał 28^0 gorąca, gdy ich faktycznie było 11 tylko. Może ten i ów powie: Co mi termometer, ja zimno lub ciepło najlepiej na własnej skórze wyczuwam! Ale to nie do każdego da się odnieść. Kto rano na ławce naprzeciw termometru usiądzie, ten zobaczy, ilu tam od rana staruchów podchodzi, aby zobaczyć, jaka jest temperatura, cieszyć się zimnem lub zapowiedzią ciepła. To też magistrat stołecznego m. Krakowa powinien swemu „szklanemu robotnikowi“ pomódz do dalszej a uczciwej i po obywatelsku pojmowanej pracy.

Prośba białych murzynów. Stary to i oklepany zwrot retoryczny o „białych murzynach“, czyli dyurnistach, którzy muszą posiadać wszystkie warunki i kwalifikacye na urzędników, a tylko praw urzędniczych państwo przyznać im nie chce. Z kategoryi tych funkcyonaryuszy bodaj czy nie najgorzej są płatni dyurniści magistraccy, którzy wyczerpują swoją inteligencyę i siły dla dobra miasta nieraz za 25 reńskich miesięcznie. Wszelkie starania ich o jakąś lepszą, ludzką płacę, nie odniosły, jak dotąd, żadnego skutku (dostaną za to nowy gmach!) To też dyurniści wnieśli prośbę przynajmniej o przyznanie im na razie dodatku drożyźnianego, jak to było lat poprzednich. Prośba ta będzie odczytaną na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej. Może ojcowie naszego grodu zejdą dziś na chwilę z piedestału wielkich społeczno politycznych zagadnień i zajmą się bólem tych maluczkich, którzy chyba na lepszy los zasługują, niż na ten, jakim się dotąd kontentować muszą.

O mięso. Magistrat odniósł się do innych miast o daty, dotyczące sprzedaży mięsa, a zależnie od tych wyjaśnień zaprowadzi dopiero jatki miejskie we własnym zarządzie lub powierzy je ubiegającemu się o to konsorcyum.

Wzorowa piastunka. Przekupka Kunegunda Zając przyjęła na piastunkę do swego dwumiesięcznego dziecka Karolkę Krasoniównę. Ta, wyszedłszy z dzieckiem na spacer, dziecko porzuciła pod gmachem Sokoła, a sama zbiegła ze służby. Policya odnalazła i zgubę i uciekinierkę.

Krowoderska przyjaźń. Stanisław Luberda „przylepił“ się w szynku na ul. Filipa do jednego gościa i tak go umiał ująć swemi towarzyskiemi zaletami, że gość ów nietylko Luberdę obficie raczył piwem i jajami, ale na znak wieknistej i nierozerwalnej przyjaźni ściskał się z nim i całował z dubeltówki. Ale po oddaleniu się Luberdy zauważył brak zegarka i pugilaresu. Policya prędko wpadła na trop przyjaciela i aresztowała Luberdę w jego rodzinnem gnieździe — w Krowodrzy.

Żydzi przeciw handlowi dziewczętami. We Lwowie odbywają się obrady rabinów i przełożonych kahałów w celu zwalczania handlu żywym towarem, uprawianego głównie przez żydów. Przewodniczącym obrano dra E. Byka, zastępcami pp.: Horowitza (Kraków), rabina Singera (Londyn), dra Nathana (Berlin), rabina Schmelkesa (Lwów). Obrady są poufne. Udział bardzo liczny.

Wypoliczkowany ambasador. Zajście między ambasadorem tureckim w Wiedniu a lekarzem ambasady drem Dewdżetem skończyło się na wydaleniu tego ostatniego z granic Austryi i żadne dalsze kroki przeciw niemu nie zostaną podjęte. Dewdżet wyjechał do Węgier. (Przy tej sposobności donoszą dzienniki, że ambasador turecki od $1^1/_2$ roku nie otrzymał płacy z Konstantynopola). Sympatye publiczności znajdują się w tej sprawie po stronie dra Dewdżeta, który jest także pełnym talentu poetą lirycznym. Ambasador oskarżał go przed Portą o knowania młodotureckie i to było powodem zajścia.

Powodzie. Kraje alpejskie Salzburg, Styrya, Karyntya i Tyrol zostały nawiedzone wielkiemi powodziami. Mura, Drawa, Aniza, a szczególniej dopływy Drawy wezbrały. Komunikacya kolejowa w wielu punktach przerwana (Wiedeń—Tryest i Pontebba—Tarvis). W Marburgu utonęło kilka osób.

Budżet sułtana. Roczne wydatki sułtana tureckiego obliczają na sto dwadzieścia milionów franków. Z tego około trzydziestu milionów idzie na utrzymanie haremu, około dwudziestu pochłaniają podarunki, mniej więcej tyleż utrzymanie pałacu. Na osobiste potrzeby Abdul Hamida pozostaje, po odtrąceniu wszystkich wydatków, zaledwie milion franków.

Bliźniacza miłość i śmierć. W Corletto, niedaleko Nicei, dwie siostry bliźniacze: Marya i Ermelina Morgnani, rozgorzały namiętną miłością do jednego i tego samego mężczyzny.

Uczucie Maryi było tak silne i wyłączne, iż poddało jej plan straszliwy.

Obie siostry, żyjące od urodzenia „razem, spały też nietylko w jednym i tym samym pokoju, ale i w jednem łóżku.

Pewnej nocy wstała Marya z łóżka z wielką ostrożnością, by nie zbudzić Ermeliny, a wziąwszy nóż z szafy kuchennej, zbliżyła się cicho do śpiącej siostry i nagle wbiła go jej kolejno w oczy.

Krzyk i ból Ermeliny nie wstrzymał Maryi od dalszych ciosów, zadawanych z zaciętością w piersi i w brzuch, potem wbiła sobie samej w gardło nóż, zbroczony krwią bliźniaczą.

Kiedy na okrzyk obu sióstr nadbiegli rodzice, przedstawił im się widok pełen grozy. Marya leżała już bez życia w kałuży krwi na ziemi: Ermelina charczała już tylko, blizka śmierci.

Rotszyld w więzieniu. Nareszcie zbankrutował — pomyślą wszyscy zazdroszczący tej rodzinie ich nieprzebranych skarbów.

Tak, Rotszyld skazany został istotnie na więzienie — przez jeden dzień i zapłacenie 10 franków kary za niedozwoloną szybkość samojazdu, którym jechał w okolicach Amsterdamu, a bardziej jeszcze dlatego, że na dany znak nie zatrzymał wehikułu, tak, że policyant musiał go wstrzymać w biegu, schwyciwszy za przód samojazdu. Ten ostatni szczegół poddano na dziedzińcu gmachu sądowego osobnym doświadczeniom wobec rzeczoznawców. Rotszyld na samojeździe wykazywał różne ewolucye jazdy, przyczem okazało się, że agent policyjny nie jest w stanie od przodu zatrzymać go i że mógł to uczynić przy bardzo zwolnionej jeździe tylko od tyłu.

Wielki skandal w Rzymie. Hrabina Ubaldini, znana wśród rzymskiej arystokracyi, ubezpieczyła przed 3 laty siostrę swą Elizę na sumę 250.000 fr.

W pewien czas później, na złożoną przez nią deklaracyę o śmierci siostry, wypłaciło jej Tow. amerykańskie całą sumę ubezpieczenia; lecz drugie Tow. w Medyolanie odmówiło wypłaty.

Wszczęła się rozprawa, w czasie której policya odebrała liczne anonimowe listy z doniesieniem, że rzekomo zmarła siostra żyje zamknięta w jakiejś komórce.

Hrabina, dowiedziawszy się o tem, postanowiła siostrę uprowadzić i otruć i w tym celu umówiła się z niejakim Sarponem, znanym złoczyńcą. Lecz zamiarom tym zapobiegła w ostatniej chwili policya, detektywi, przebrani za pasterzy, zatrzymali powóz, w którym już odjeżdżała hrabina, wiozącа siostrę Elizę, jej córkę i lekarza.

Przyłapana tak na gorącym uczynku wyparła się hrabina swej siostry, mowiąc, że to jej służąca. Mimo to policya odstawiła wszystkich do więzienia, a przy badaniu obu sióstr wyszła na jaw cała prawda, do której wreszcie przyznała się hrabina. Przy Elizie znaleziono sztylet, którym postanowiła — jak sama zeznała — bronić się przed ostatecznością.

Śledztwo wykazało, iż hrabina, powziąwszy plan oszustwa, kazała sprowadzić z jednego ze szpitali dziewczynę młodą, blizką śmierci i tę umieściła w swem mieszkaniu. Po kilku dniach, gdy chora zmarła, wyprawiła pogrzeb, jako swej córce, otrzymała akt zejścia, a zarazem sama sporządziła testament, którym siostra Eliza zapisuje jej rzekome swój majątek.

Przy rewizyi śledczej, dokonanej w mieszkaniu hrabiny, znaleziono liczne poszlaki dowodzące, iż dama ta ma na sumieniu nietylko tę jedną zbrodnię. Oczekują też aresztowań wielu innych osób. Cały wypadek wywołał w Rzymie wstrząsające wrażenie.

Żydówki perskie. Korespondent jednego z pism niemieckich pisze z miasta Szirazu w Persyi: Żydówki perskie zasługują na nazwę „pięknych“, jaką im dają podróżnicy. Cerę mają ciemno-brunatną, oczy czarne, nos orli. Malują się tylko za dużo, nawet ręce smarują jakąś farbą, a na piersiach noszą niezliczoną ilość świecideł. Na ulicy otulają się w płaszcz szeroki, z pod którego widać tylko oczy i koniec nosa.

Żydówki te są bardzo pracowite oprócz robót gospodarczych, każda wykonywa jeszcze specyalnie jakąś pracę zarobkową. Specyalnością wdów jest sprzedaż pijawek. Wszystkie palą fajki i piją dużo alkoholu.

Za mąż wychodzą, mając lat 6 lub 7. Gdy która ma 9 lat, to już jej trudno o dobrą partyę. Natomiast chłopcy żenią się w 16-tym roku życia. Rozwody są na porządku dziennym: za najdrobniejsze przewinienie mąż wydala żonę z domu raz na zawsze. Żydzi mają tutaj po kilka żon. To też są one ogromnie nieszczęśliwe istoty.

Dziewczęta nigdy się niczego nie uczą: chłopcy również mało się kształcą z braku szkół bezpłatnych. Na wiadomość, że w mieście tem ma założyć szkołę żydowską „Alliance Izraélite“, wyraziło chęć uczęszczania do niej 500 chłopców i dziewcząt.

Z Podgórza.

Przebrukowanie chodników. Właściciele realności narzekają, że chodniki, które gmina własnym kosztem zakłada, wystają gdzieniegdzie ponad progi kamienic. Winy w tym wypadku magistrat nie ponosi, ponieważ trotuary muszą być budowane stósownie do wysokości powierzchni ulic, których regulacyę rząd prowadzi.

Z „Sokoła“. Już kilka dni trwają roboty w sokolni nad urządzeniem posadzki parkietowej. Będzie to jedyna sala balowa w Podgórzu, a koszta wyłożone na nią, zwrócą się niewątpliwie z nadwyżką w karnawale.

Kwaterunki dla koni. Onegdaj zwróciły się władze wojskowe do magistratu, by ulokował 160 wymusztrowanych koni, które umieszczono częścią w dorywczych koszarach miejskich, częścią po stajniach prywatnych. Konie te będą sprzedane z końcem tego miesiąca przez publiczną licytacyę.

Telefonem i Telegrafem.

Wybory do Sejmu.

Lwów, 16 września. Z Brzeżan nadesza tu wiadomość, że uchwalono tam kandydaturę marszałka powiatu rohatyńskiego, M. Torosiewicza, na posła do Sejmu.

Polscy a niemieccy socyaliści.

Drezno, 16 września. Zarząd niemieckiej partyi socyalistycznej uchwalił odebrać zarządowi partyi polskiej subwencyę, ponieważ ta nie chce tworzyć części partyi niemieckiej i stać na stanowisku wyłącznie walki klasowej, tylko dąży przedewszystkiem do odbudowania samodzielnej Polski. Obradujący tu wiec socyalistów niemieckich tę uchwałę partyi aprobował na wniosek osławionej Róży Luksemburg.

(Zatarg między polskimi, a niemieckimi socyalistami trwa już od dawna. I wśród niemieckich socyalistów nie brak hakatystów. Co do Róży Luksemburg, jest to żydówka międzynarodowa, tego najgorszego typu, który nie tylko uczuciowo, ale rozumowo nie zdolny jest pojąć znaczenia narodowości. Wyszczekana agitatorka pała wprost nienawiścią ku „polskim“ socyalistom (ta polskość nieraz grubo jest podejrzana!), a nie cierpi zwłaszcza p. Daszyńskiego, który podobno nie chce w tej zajadłej starej pannie uznać wzoru piękności i nigdy jej nie komplimentował...).

Cesarz Wilhelm w Wiedniu i władze wojskowe.

Wiedeń, 16 września. Dwór i władze zamierzają z niezwykłą okazałością przyjąć cesarza Wilhelma.

Cesarz Wilhelm bawi obecnie na Węgrzech w Mohaczu i polnje — w gościnie u arcyks. Fryderyka. We czwartek wieczorem o godz. 10 wyjeżdża do Wiednia, gdzie stanie rano.

Okazałe przyjęcie w Wiedniu ma okazać, że „Dreibund“, że sojusz Austryi z Prusami, trwa w całej mocy.

Macedonia w płomieniach.

Sofia, 16 września. Nota rządu bułgarskiego do mocarstw zwraca uwagę na rzezie systematyczne chrześcijan, jakie urządzają Turcy i na koncentracyę wojsk tureckich nad bułgarską granicą. Jeśli mocarstwa nie wpłyną na Turcyę i nie dadzą gwarancyi, aby zaniechała jednego i drugiego, **to rząd bułgarski musi się gotować do ostatecznej ewentualności i wytoczyć wojnę.**

Wiedeń, 16 września. Zbiorowa nota mocarstw ostrzega rząd bułgarski przed ryzykownym krokiem. Ks. Ferdynand przybył tu z Euxinogradu. Wrażenie wywołuje między ludnością wiadomość, podana przez „Corriere della Sera“, że w magazynach artyleryi w Neapolu robią się przygotowania do wyekwipowania 10.000 ludzi na kampanię zimową do Macedonii.

Cennik Izby handl. i przem. w Krakowie.
z dnia 16 września 1903 r.

	płacą	żądają
	w koronach	
Ruble papierowe	252·50	254·—
Marki niemieckie	117·—	117·50
Franki papierowe	94·90	95·50
20-to frankówki w złocie . . .	19·—	19·10

wolny od zajęć spędzał w domu, gdzie z wielkiem upodobaniem zajmował się kuchnią. Nawyczka sędziego znaną była powszechnie. Wiedziano, że nie jest kucharzem fachowym i że potrawy często mu się nie udawały, to też gdy zmarł przed kilku miesiącami, za powód śmierci podawano ciężką chorobę żołądkową, jakiej się nabawił z własnej winy.

Madame Galtie jest kobietą młodą, przystojną, elegancką; uchodziła za wzorową małżonkę.

Dziwiono się przeto, że nie była obecną na pogrzebie męża; znajomi tłómaczyli to ogromem cierpienia po stracie ukochanego męża. Któżby się wtedy poważył posądzać sympatyczną sędzinę o jakieś czyny zbrodnicze? Pani Galtie obawiała się o premie asekuracyjne i postanowiła ubezpieczyć babkę swą, brata i synka. Babka była już bardzo sędziwą i dlatego Towarzystwo nie zgodziło się na asekuracyę. Brat natomiast otrzymał baz trudności policę. Co do syna, to nie stwierdzono, by jego polica istniała.

W mieszkaniu wdowy grasowały szczury i myszy i te nie dawały jej w nocy oka zmrużyć. Udała się więc do lekarza z prośbą, by jej napisał receptę na 10 gramów arszeniku. Czy stworzenia owe wyginęły, niewiadomo. Ale wiadomem jest, że tymi dniami przyjechał z pola manewrów brat jej. Przyjazd nastąpił nagle, urlop opiewał na 24 godzin. Za powrotem do pułku dostał silnych boleści, wzięto go do szpitala; dano mu silny emetyk, który mu ocalił życie. Siostra, choć jej nie dawano znać o nagłem zasłabnięciu brata, telegrafowała natychmiast do lekarza pułkowego; ten odpowiedział, że pacyentowi nie grozi niebezpieczeństwo.

Sędzinie nadal nie dawały spokoju.... szczury i myszy. Posyła więc służącą do aptekarza po arszenik. Ten powiada, że potrzebna recepta. Wdowa spieszy do apteki i używa wszelkiej wymowy, aby przekonać starego aptekarza, że musi mieć arszenik, ponieważ te brzydkie stworzenia pozbawiają ją zmysłów.

— Więc proszę postarać się o kilka kotów; jest to sposób prosty i skuteczny. Z truciznami nie można żartować.

Farmaceuta dał się przekonać. Wypadek, czy może co innego, zrządza, że tego samego wieczora powraca brat z manewrów, dostaje boleści i wkrótce pada bez życia.

Śmierć nagła budzi senzacyę i podejrzenia. Te padają tym razem wprost na p. Galtie. Sąd wdraża śledztwo. Na szafce nocnej przy łóżku brata znajdują szklankę, a w niej ślady... trucizny na szczury: arszeniku. — Przychodzi do ekshumacyi zwłok babki i męża: stwierdzono, że śmierć nastąpić musiała z otrucia arszenikiem.

Gdy sędzina wychodziła za mąż, babka zapisała jej 10.000 franków; te miały jej być wypłacone po śmierci staruszki. — Wdówka potrzebowała pieniędzy na stroje i chciała je uzyskać najkrótszą drogą, mordując spadkodawczynię. Potworną kobietę oddano w ręce sprawiedliwości.

Sława znanej światu wieży Eiffel będzie niebawem przyćmiona. Ameryka buduje najwyższą wieżę na świecie; wznosi się ona na placu wystawy światowej w Saint-Louis. Wieża, w kształcie kolumny, będzie mierzyła 350 metrów wysokości, a 150 metrów w przekroju. Za materyał służy stal. Pod kopułą znachodzić się będzie sala na 7.000 osób. Na szczycie wieży wzniosą najwyższy maszt, z którego będzie powiewała największa na świecie chorągiew: gwiaździsty sztandar amerykański. Dokoła wieży wić się będzie tor kolejowy, po którym będzie się wspinał ku górze kolosalny wagon, mogący pomieścić 800 osób. Wnętrze wieży będzie z kryształów różnobarwnych, oświetlonych morzem światła elektrycznego. „La tour palais de cristal" odbywać się będzie po windzie o fantastycznych kształtach. U podnóża tego „ósmego cudu świata" roztaczać się będzie wielkie jezioro z wodociągami. Wieżę kryształową buduje miliardowe Towarzystwo „the Cristal-Palace Tower Company".

O zaburzenia w Hucie Laury.

(Dalszy ciąg procesu).

Przesłuchiwanie świadków, po większej części odwodowych, wlecze się nudno i leniwie. Audytoryum liczne, na sali gorąco i zaduch, a monotonność rozprawy wielu usypia. Wyrywają ich z tej drzemki hałaśliwe i butne zeznania pruskich żandarmów, lub sprzeczki oskarżonych ze świadkami.

Rozprawa wykryła, że w usta tych świadków, z którymi sędzia śledczy spisywał wbrew ich woli protokół po niemiecku, kładziono zeznania, rozumie się, dla oskarżonych niekorzystne, o jakich się świadkom nawet nie śniło. To też obrońcy upierają się przy zeznaniach w języku polskim, o co między nimi a przewodniczącym rozprawy toczy się ustawiczna wojna.

Hałasu narobiło też doniesienie, że świadkowie porozumiewają się między sobą na korytarzu co do zeznań. Zarządzono w tym kierunku śledztwo, nie wykryto jednak żadnej zbrodni. Zostaje jeszcze do przesłuchania 45 świadków, których zeznania jednak będą mało ważnemi.

Z KRAJU.

Z Mielca. W niedzielę dnia 20 września 1903, odbędzie się w ogrodzie strażackim w Mielcu, staraniem amatorskiego kółka dramatycznego Towarzystwa ochot. Straży festyn. Na zakończenie festynu odegraną zostanie sztuczka p. t. „Prawica i lewica".

Z Wieliczki. (Brak lokalów restauracyjnych i hotelów w Wieliczce). Przejezdni żalą się na brak lokalów, gdzieby można posilić się i pokrzepić jadłem i napojem, brak tem dziwniejszy, że przecież saliny ściągają tłumy przyjezdnych. Tymczasem nie ma wcale restauracyi, któraby odpowiadała bodaj skromnym wymaganiom (kasyno dla nie członków jest zamknięte), nie ma cukierni, ani nawet średniego handelku śniadaniowego. Istniejąca cukiernia już dawno powinna być ze względów sanitarnych zamknięta. Mieści się bowiem w lokalu wprost ohydnym, wilgotnym — a nadomiar właściciel o czystość nie dba — ale za to obchodzi się gburowato z gośćmi, co raz sprowadziło nań dotkliwą nauczkę laską ze strony p. Grabowskiego, właściciela majątku koło Świątnik.

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 18 września.

Z teatru. Artyści nasi odbywają pełne próby z lekkiej a wytwornej trzyaktowej komedyi P. Wolffa: „Publiczna tajemnica" (Le secret de polischinelle), w której szersze pole do popisu znajdą pp. Wolska, Rutkowska, Ordonówna; pp. Sobiesław, Zelwerowicz i Leszczyński. Wkrótce wznowioną zostanie „Burza" Szekspira i „Śluby panieńskie" Fredry, częściowo z nową obsadą.

Z Uniwersytetu. Ogłoszony na rok 1903/4 spis wykładów zawiera parę interesujących prelekcyj. I tak: N. Górski ogłosił wykład „Giełda i czynności giełdowe", dr Kopera „Kraków w średnich wiekach i za Zygmuntowskich czasów", a dr Czermak „Era konstytucyjna monarchii austryackiej 1848 do 1867". Zawiesili na bieżące półrocze wykłady dr Rosenblatt, Marchlewski, Wróblewski, Bieńkowski i Rozwadowski.

Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej, dla braku miejsca, podamy jutro.

Zarząd „Lutni" podaje do wiadomości pp. członków czynnych, że próby chóru męzkiego rozpoczną się we wtorek d. 22 bm. i, jak dotąd tak i nadal odbywać się będą we wtorki i piątki od godz. 7—8 wieczorem. Osoby, chcące przystąpić do Towarzystwa, zechcą się zgłosić w godzinach powyżej podanych do kancelaryi „Lutni" (Rynek, l. 21, I piętro).

Filharmonia warszawska zagości wkrótce w naszem mieście. Znakomita ta orkiestra koncertować będzie w teatrze miejskim w dniach 5 i 6 października.

Artur Nikisch na interwiewie londyńskim, oraz głośny kompozytor Edward Grieg, (który dwukrotnie bawił w Warszawie), w Chrystyanii, wreszcie najsłynniejsi soliści europejscy postawili orkiestrę polską na pierwszorzędnem stanowisku. I przyznać należy, że pomimo dwuletniego tylko istnienia, orkiestra ta stanowi ciało wyśmienicie zgrane, zespolone, zlane w jeden doskonały organizm artystyczny. Zaproszenie orkiestry Filharmonii na konkurs muzyczny do Berlina jest wymownym dowodem, jak nasza kapela polska jest wysoce ceniona. Przyjazdu tam jednak, z pobudek obywatelsko-społecznych, zaniechano.

Program koncertów w Krakowie jest bardzo interesujący, wykonane bowiem zostaną takie arcydzieła jak: „Z życia" Noskowskiego, „Symfonia 8-ma" Beethovena, słynny poemat Ryszarda Straussa „Śmierć i wyzwolenie", „Suita" Czajkowskiego, wreszcie dzieła Wagnera, Berlioza, Chopina, Moniuszki, Paderewskiego, Żeleńskiego, Saint-Saensa i Liszta.

Profesor R. Poselt otwiera w swej szkole skrzypcowej (Rynek l. 35, II p.) t. zw. kursy akompaniamentu (Lecons d'accompagnement).

Zadaniem tych lekcyi będzie stylowe i pod każdym względem artystyczne wykonanie duetów na fortepian i skrzypce z muzyki klasycznej i nowszej.

Wpisy trwają codziennie między godzinami 3 a 5, prócz niedziel i świąt.

Zwycięstwo firmy krajowej. Budowę nowych gmachów wojskowych dla załogi na Wawelu otrzymała spółka Hand-Epstein-Riegelhaupt-Uderski pod warunkiem, że wykona ją za cenę konkurencyjnej firmy wiedeńskiej Eisler i Sp. Wynika stąd, że ta ostatnia miała największe szanse. Dzięki połączonym zabiegom wszystkich czynników krajowych udało się zdobyć tę robotę dla firmy krajowej. Spółka rozpoczyna niebawem prace przygotowawcze.

Krakowscy patryoci. W jednej z nocnych spelunek, gdzie damska kapela rżnie falsety, a farbowany likier sprzedaje się na wagę szczerego złota, przystąpił pewien młodzian do biało ubranej skrzypiciołki i kładąc jej koronę w rękę zażądał, aby kapela zagrała „Wieniec pieśni polskich". Mimo tego prawdziwie amerykańskiego honoraryum z podyum rozbrzmiały po chwili dźwięki jakiegoś kulawego czardasza. Wtedy fundator „Wieńca" zażądał od kapelmistrza — wytłómaczenia. Ten się krótko wytłómaczył: zwrócił koronę z oświadczeniem, że „Wieńca" grać nie będzie. Wtedy licznie zgromadzona w spelunce młodzież wybuchła zapałem patryotycznym i groźną postawą zmusiła kapelę do odegrania „Wieńca pieśni polskich". Po takiem zwy-

Salon 1903.

Wchodzimy na wystawę, przekonani o żywotności i sile artystów, którzy w ubiegłym roku zaimponowali tak artystom, jak i publiczności swemi dziełami i odnosimy, zaraz po pierwszem obejrzeniu wszystkich sal, wrażenie, że tegoroczny salon niezupełnie dopisał. Z pewnym niepokojem przechodzimy ponownie szereg sal, szukając bodaj jednego większego dzieła, któreby nas przykuło do siebie, jednego clou — i, prawdę mówiąc, dzieła takiego nie znajdujemy....

Dużo za to jest rzeczy poprawnych, a pomyślnym objawem jest fakt, że „młodzi" wysuwają się na przedni plan. Nie brak tu talentów....

W pierwszej sali rzucają się nam w oczy portrety Pochwalskiego, Augustynowicza, Lentza i Żelechowskiego.

Prof. Pochwalski ma już tak wyrobioną markę, że o wystawionych przez niego portretach hr. Stan. Badeniego i hr. Bouquoy wystarczy powiedzieć, że są one godne jego pendzla.

P. Augustynowicz dał nam wielki obraz przedstawiający trzech młodych hr. Siemieńskich-Lewickich. Wygodnie a estetycznie spoczywające na szezlongu trzy postacie, robią wraz z tłem (w bladym tonie trzymana makata) ogromnie harmonijne wrażenie.

Wyborne, pełne duszy, są portrety Lentza. — Mówiąc o portretach, nie podobna pominąć obrazu p. Muttermilchowej, przedstawiającego portret młodego poety Leopolda Staffa.

Pastel, zatytułowany „Dzieci", przypomina rysunkiem Wyspiańskiego, a kolorytem Mehoffera.

W pierwszej sali na lewo umieszczono „Jubileusz" Malczewskiego, jedną z jego świetnych, tak w rysunku, jak i w kolorze symbolicznych kompozycyj, których odczytanie sprawia jednak publiczności niemałą trudność.

W dziale rodzajowym powiedziałbym najlepszym jest obraz Żelechowskiego p. t. „Podszepty". Gdzieś za wsią pod drzewem dziewczyna wiejska z rozwianą od wiatru spódniczyną, stoi, a w przerażonych jej oczach, maluje się wyraźnie strach przed podszeptami złego ducha, który, płynąc powietrzem, szepce jej do ucha jakieś tajemnicze słowa. Obrazy takie, jak wystawiony tego roku, są specyalnością p. Żelechowskiego — nimi jedna sobie widza; na tle przedstawionych przez niego tematów, możnaby, jak na tle kanwy wydziergać najfantastyczniejsze poetyczne baśnie. P. Żelechowski maluje przytem obrazy naprawdę polskie, nie dla tego, że baby na jego pejzażach mają czerwone, kraciaste spodnice i chustki, ale dlatego, że duch polskiej krajobrazu jest tam wybornie oddany. Takich opłotków, rozstajnych dróg, zatraconych kątów wsi u nas dużo; kto tylko choćby raz w życiu widział nasze polskie wsie, temu rodzajowe obrazy Żelechowskiego pewno ją przypomną i niejedno sielskie w duszy wzbudzą wspomnienie. A ten błysk światła na niebie, od którego się odcina znakomicie, nawiasem mówiąc, narysowana wierzba, czy nie nasz, czyż nie znamy takich trochę rozświetlonych zmierzchów po zachodzie słońca na rozstajnych drogach?

(Dokończenie nastąpi).

Dr. Kaz. Szczepański.

Walery Tomicki.

KWIAT ŚMIERCI

Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach.

71)

— Dziękuję panu — wyrzekł sędzia z prostotą — dopomogłeś mi do wyświecenia prawdy. Wierz mi pan, nic nie jest straszniejszego dla sędziego, jak pomyłka w pierwszych krokach śledztwa. A jednak popełniamy ją niemal wszyscy. Tylko jedni brną dalej z uporem i zaślepieniem, inni się wracają.

— Ci, którzy się wracają, poznając pomyłkę, są ludźmi wielkiego serca i charakteru, panie sędzio — odparł Ślimak, a głos jego był drżący i wzruszeniem przepojony.

Sędzia uśmiechnął się smutnie.

— Nie, panie Mick — wyrzekł cichym głosem — ale ci mają poczucie sumiennego wypełnienia swego obowiązku.

Nastała chwila ciszy, jakby każdy z tych ludzi ważył w swym umyśle i sercu obowiązki, jakie nań włożyły ustawy społeczne. Był to minutowy obrachunek sumienia krótki, ale szczery.

W oczach Ślimaka zajaśniała wielka radość z wyniku tego obrachunku.

Biedny, zapoznany i niemal poniewierany ten człowiek miał tylko widocznie spełnione obowiązkowe czyny w głębi swego serca.

I dlatego tak jasno patrzył na świat boży.

XVI.

Widzenie się Ślimaka z Wandzią. — Nadzieja szczęścia. — Zupełny zwrot w uczuciach Wandzi. — Czarny Antek na posterunku.

Wyszedłszy od Targiewicza, Ślimak był tak rozradowany, iż zdawało mu się, że nie zdoła w swem sercu pomieścić tyle radości. Ponieważ jeszcze się nie zupełnie ściemniło, Ślimak postanowił wysłać Antka na ulicę Studencką, aby pilnował zdaleka mieszkania byłego kelnera, a sam zapragnął koniecznie choć na chwilę zobaczyć Wandzię.

Antka znalazł na Wolskiej, koło wody, która nadzwyczaj powoli w tym roku ustępowała.

Chłopak, dojrzawszy agenta, porzucił Trąbinosa i pobiegł galopem ku Ślimakowi.

— I co, panie inspektorze? i co?— pytał cały rozgorączkowany.

— Wszystko dobrze mój Antku... ojciec Jazda będzie wolny.

Antkowi oczy zaszkliły się łzami.

— Jak to dobrze, jak to bardzo dobrze.

— Porwał za rękę Ślimaka.

— Pan to sprawiłeś? — zapytał — prawda?

— Z twoją także pomocą — odparł Ślimak, uśmiechając się.

— E! co tam ja... furda! Ale pan, panie inspektorze, dokonałeś cuda.

— Jeszcze nie.

— Ja wierzę, panie inspektorze, że ojciec Jazda będzie wolny.

Potrząsnął czupryną, uderzył się kułakiem w piersi.

— I chyba czarnym Antkiem nie będę, jeżeli Wandzia nie zostanie panią inspektorową. C. d. n.

cięstwie sprawy, zażądano nowych butelek z kordyałem i pito na wiktoryę.

Biedna Polska z takimi salwatorami!

Tym panom, którzy nam przysłali opis tego zdarzenia ze skargą na „kapelmistrza“ — możemy zresztą tylko udzielić rady, aby tego rodzaju lokale pozostawili komiwojażerom wiedeńskim i podoficerom. — Młodzieży polskiej tam wcale nie życzymy sobie widywać.

Przygoda handełesa. Henio Gajer, znany i ceniony powszechnie antykwarz od męskiej garderoby, mosiężnej biżuteryi i innych „niepotrzebnych kawałków“ miał onegdaj niemiły wypadek, który mógł łatwo zachwiać jego kupiecką powagą i moralnym kredytem, jaki u swych klientów i kolegów po fachu posiada. Działo się to na ul. Karmelickiej. Henio, przeprowadziwszy na III. piętrze jakąś transakcyę o parę wydeptanych koturnów i o pochwę od szpady, którą (według jego zapewnienia) nosił k. k. Militärverpflegsmagazinoberrechnungsoffizial, zamierzał opuścić teren swej szczęśliwej działalności i właśnie zmierzał ogrodem do furtki na podwórze wiodącej, gdy z krzaków wyskoczył olbrzymi pies i wierny tradycyom swego rodu z głuchem warczeniem i w potężnych susach zbliżał się do Henia. Do furtki było daleko — ale za to płot był o kilka kroków. Henio w myśl zasady: mądry głupiemu zawsze ustępuje, ze zręcznością juhasa wskoczył na płot i znalazł się na drugiej stronie nieprzyjacielskiego terenu. Ale ten odwrót, podyktowany racyą stanu, wykonany z należytą chyżością i z zachowaniem wszelkich cech rejterady (kupione kamaszki i pochwa zostały w ogrodzie) nie w zupełności się udał. Zapalczywy brytan uchwycił Henia z tyłu za paletot i nie chciał go popuścić. Wytworzyła się znana sytuacya: złapał kozak Tatarzyna... Henio był wprawdzie poza obrębem wszelkiego niebezpieczeństwa, ale też ani na krok dalej nie mógł się ruszyć. Złapany był za paletot, jak Absalon za czuprynę. Aby się wydobyć z tej sytuacyi, począł psu wymyślać ostatniemi słowami, ale wiadomo, że psy mają grubą skórę. Potem próbował przemocą wydrzeć paletot z psiej paszczęki, ale ciągnąc go, ciągnął i psa za sobą, co kryło wielkie niebezpieczeństwo strategiczne, bo pies mógł się w ten sposób wydostać po za płot i walka, prowadzona dotąd przez mur drewniany, mogła się zmienić na kampanię w gołem polu, gdzie szanse Henia byłyby nie najlepsze. Widząc, że złością ani mocą nic nie wskóra, puścił się Henio na preliminarze pokojowe. Aby zademonstrować swoją chęć do zgody, wydobył z kieszeni kawałek chleba i łamiąc go, rzucał kawałkami przed wroga. Próżny fortel! Pies wolał trzymać za paletot, w mądrem przewidywaniu, że chleb, raz wrzucony do ogrodu, już mu nie ucieknie. Próbował zatem Henio tego samego sposobu ze serem, ale też daremnie. Wreszcie wpadł na heroiczną myśl ratunku: z zachowaniem wszelkiej, sytuacyą podyktowanej ostrożności, ściągnął sobie paletot ze grzbietu, przywiązał go chustką do deski, aby pies z paletotem nie uciekł, a sam podszedł do studni na podwórzu i napompowawszy wody do cylindra, wrócił do psa i chlusnął na niego całą falą zimnej wody. Ale niedobrze jest, gdy się przeciwnika mierzy skalą własnych słabostek. Pies warknął, wstrząsnął kudłami, ale paletota z zębów nie wypuścił. Wtedy Henio wykonał straszne „coup de guerre“. Nabrał do cylindra piasku, jaki szczęściem leżał pod płotem i począł go z wyżyn płota sypać psu w nozdrza, w oczy i do pyska. Pomysł był szatański i odniósł nadspodziewany skutek. Pies chwilę jeszcze trzymał się, raz zaskomlał, raz zawył, ale ostatecznie wypuścił paletot i począł parskać jak koń na błotnisku, aby z pyska, oczu i nosa wyzbyć się piasku. Teraz Henio był panem swego paletota. Odwiązał go, oglądnął jaką w nim szkodę zrobiły psie zęby i odszedł z taką uciechą, jakiej może ani Napoleon po bitwie pod Austerlitz nie odczuwał!

Sześćdziesięcioletni Don Juan. Jeden z abonentów pisze nam: „Wyszedłem o 6 wieczorem z kancelaryi. Na bocznej alei plant czekała na mnie siostra, bo mieliśmy się udać na sprawunki. Przychodzę na oznaczone miejsce, a tu moja siostra cała w płomieniach, oburzona... Pytam się, badam, co takiego: oto jakiś „pan“ w sześćdziesiątej może życia wiośnie, zaczepiał ją w najbezczelniejszy sposób, narzucając jej swe „miłe“ towarzystwo.

Niewczesnym zalotom podsiwiałego Don Juana położyło koniec moje przybycie.

— Panie! Nogi pan ledwie za sobą wleczesz, a zachciewa ci się zaczepek! Czy to nie wstyd? Taki przykład dla młodszych!

Ludzie (jak zwykle) już zaczęli się gromadzić.

— A ci galantny facet! — mówi jakaś baba, patrząc złośliwie na zakłopotanego starca.

— Eee!... On ta na starość zmądrzeje! — wtrącił dowcipnie jakiś terminator, niosąc buty na obstalunek i odszedł, pogwizdując siarczystego marsza“.

Z tym listem naszego abonenta zbiegła się notatka w pismach berlińskich, gdzie czytamy, że tamtejsza dyrekcya policyi wydała rozporządzenie, aby jej funkcyonaryusze, patrolujący w cywilnem ubraniu po ulicach, ochraniali samotnie idące panie przed natręctwem romansowych brukotłuków. Zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, że podobne zarządzenie przydałoby się ogromnie na krakowskim i lwowskim bruku.

Także obrońca „moralności“. W klasie VI b. gimn. Sobieskiego zastępca prof. p. N., jednemu z uczniów za dosłowne przetłómaczenie zwrotu łacińskiego *„quam si genuissem“* w polskim języku „gdybym cię zrodził“. dał złą cenzurę, bo wedle zdania pana profesora „takie tłómaczenie jest „demoralizacyą“. Należało (?) tłómaczyć „jak gdybym był twoim ojcem“.

Mieszkańcy ulicy Bosackiej proszą za pośrednictwem naszej Redakcyi Prześwietny Magistrat stoł. król. m. Krakowa, aby też czasem przypomniał sobie, że i tu mieszkają ludzie, co płacą podatki. Ulicy tak zaniedbanej trudnoby szukać i w Mościskach,

Zasądzeni złodzieje. Sąd karny na podstawie werdyktu przysięgłych skazał za kradzieże popełniane w wagonach i magazynach kolejowych Jana Boryczkę na 2 lata, Franciszkę Boryczkę na 20 miesięcy, a Wiktoryę Urszulakową na 14 dni aresztu.

Apetyczne pieczywo. Z Prądnika Czerwonego żali się Tow. „Przyjaźń“, że niejednokrotnie członkowie tegoż towarzystwa znajdowali robactwo w pieczywie, kupowanem u tamtejszego piekarza Jakóba Abrachamera. Ostatnio znów Wł. Natkaniec znalazł w bułce karakona. Panie Abrachamer, radzimy skrupulatnie przestrzegać przepisów o czystości w piekarniach, bo będzie źle!

Zły pies. Stary porucznik pionierów 9 bat., mieszkający przy ul. Ogrodowej l. 3, posiada psa złośliwego, który we środę rzucił się na przechodzącego z żoną zwrotniczego Stan. Krupę i poszarpał na nim ubranie. P. Krupa z trudem zdołał odpędzić psa, gdy z pobliskiego sklepiku wyszedł służący tak zwany „pucer“ oficera. Na pytanie Krupy, czyj to pies, pucer odparł: kusz połnisches ..... Pan Krupa doniósł policyi o swej przygodzie, a swoją drogą, pan Oberlejtnant powinien pucerowi dać admonicyę grzeczności, w stylu wojskowym, bo wojskowe prawo krótkie.

Wyskoczył z okna szpitala św. Łazarza robotnik z Płazów, niewiadomego na razie nazwiska. Nieszczęśliwy zmarł po kilku godzinach.

Nowe pismo. Grono poważnych, a krajowi już zasłużonych ludzi powzięło myśl wydawania tygodnika treści ekonomicznej, któryby miał za zadanie popierać tak dziś potrzebne uprzemysłowienie Galicyi. W tym to celu pp. inżyn. E. Libański, A. Roszkowski, H. Śliwiński i mag. farm. Br. Koskowski podejmują z początkiem października we Lwowie wydawnictwo pisma „Przemysłowiec“, który będzie wychodził co sobotę, a redagowany siłami fachowemi stanie i na straży naszego krajowego przemysłu.

Turek wieczny tułacz. Dr Dewdżet, który wypoliczkował ambasadora tureckiego, wydalony został — jak donoszą z Preszburga — i z granic państwa węgierskiego.

Projektowany przez hakatystów Uniwersytet w Poznaniu przechodzi zatem w czyn. Według „Dziennika Berlińskiego“ § 1 statutu uniwersyteckiego opiewa: Zadaniem król. Akademii w Poznaniu jest popieranie niemieckiego życia duchowego na wschodnich kresach przez działalność nauczycielską i dążenia naukowe, a § 16 daje Akademii prawo „mianować honorowymi członkami osoby, które w wybitnej mierze zasłużyły się około rozwoju niemieckiego życia duchowego na kresach“.

Mamy nadzieję, że w spisie członków honorowych poznańskiej Akademii nie braknie i Polaków. Jako kandydatów primo loco proponujemy Kotalewskiego, nauczyciela z Wrześni i X. Schwidera z Bytomia. Po dalsze adresy odsyłamy poznański Senat Akademii do „Czarnej księgi“ wielkopolskich sprzedawczyków.

Epilog skandalu na dworze saskim. Następca tronu saskiego, jak również jenerał Treitschke, jako komendanci 12 i 19 korpusu armii niemieckiej, zrzekają się swoich godności. Bezpośrednią przyczyną tej rezygnacyi ma być sprawa pojedynku, do którego niemieckie koła wojskowe zmuszały księcia saskiego, uważając, że Leopold Wölfling (były arcyksiążę Leopold) obraził arcyksięcia swojemi wynurzeniami, rozgłoszonemi po pismach. Tymczasem saski sąd wojskowy, któremu przewodniczył jenerał Treitschke, zadecydował, że następca tronu nie potrzebuje uciekać się do pojedynku w celu obrony swojego honoru. W Berlinie jednak, gdzie w kołach oficerskich pojedynek stał się dogmatem honoru, uznano to za obrazę armii niemieckiej i to zachwiało stanowiskiem obu wspomnianych dowódców.

Koniec Monachium. Pod tym tytułem wydał świeżo jeden z młodych pisarzy niemieckich powieść fantastyczną, w której opisuje straszną katastrofę, mającą po upływie paru dziesiątków, czy paru setek lat zetrzeć z oblicza ziemi Ateny niemieckie. — Spowodować katastrofę mają położone o kilka mil od Monachium jeziora górskie. Jest tam — pisze autor — wielkie i głębokie jezioro, zwane Walden. Otaczają je wielkie góry, z których jedna tak przechyla swój szczyt nad jeziorem, że zapewne kiedyś stoczy się zupełnie w jego głębie. Wówczas wody z jeziora wystąpiłyby z brzegów i ruszyły gwałtownie ku nizinom. Spotkawszy po drodze jezioro Walden, zabrałyby i jego wody ze sobą i w olbrzymiej masie ruszyłyby w dół, ku dolinie Izary. Tam napotkałyby przedewszystkiem Monachium. Dziesięć minut wystarczy, aby zburzyć całe miasto, potopić wszystkich mieszkańców, nie zostawić nic ze skarbów sztuki, przechowywanych w pinakotekach. Upłynie jeszcze parę wieków, i ludzie będą mówili o Monachium, jak o Niniwie lub Babilonie. Całe szczęście, iż rzeczywistość nie zawsze idzie tą drogą, jaką zakreślają jej tacy fantastyczni powieściopisarze.

Omnibusy paryskie. Wobec niebywałej paniki, jaką wywołała katastrofa na kolei podziemnej w Paryżu, zaczynają odzyskiwać dawne powodzenie omnibusy paryskie, które od paru tygodni są ustawicznie „przepełnione. Przed paru dniami przywrócono nawet ruch omnibusów na liniach, które niedawno zarzucono z powodu konkurencyi kolei podziemnej.

Balonem przez Antlantyk. Trzech uczonych francuskich, mianowicie słynny geograf Reclus, docent Sorbony Berget i aeronauta Capassa, mają zamiar przebyć ocean Atlantycki w balonie. Według ich obliczeń, wystarczy balon o powłoce powierzchni 13.000 metrów. Łódź jego pomieści sześć osób. Balon posiadać będzie spadochron oraz łódź ratunkową na przypadek, gdyby trzeba było opuścić balon na morzu. Załogę stanowić będą, oprócz wyżej wymienionych osób, także dwaj marynarze. Za najodpowiedniejszy do tej podróży uważają śmiali aeronauci maj. Podróż rozpocznie się z wysp Kanaryjskich.

Na spalenie skazał rząd Stanów Zjedn. Ameryki półn, całą dzielnicę miasta San Francisco, zamieszkałą przez kilkadziesiąt tysięcy Chińczyków. Powodem tego urzędowego rozkazu było wielokrotne pojawianie się zarazy bubonowej w tej dzielnicy, która była szczególną osobliwością. Dalszym powodem, który zmusił do zarządzenia umyślnego pożaru była ta okoliczność, że inne miasta północnej Ameryki, zarządziły, właśnie z powodu tej zarazy, kwarantannę osób przybywających z San Francisko.

Sposób na myszy. Kijowski instytut bakteryologiczny wyhodował zarazki tyfusu mysz i szczurów. Kawałki chleba, nasycone odpowiednim roztworem i rozrzucone po norach, dały podobno świetny rezultat: myszy i szczury ginęły po 6—9 dniach. Ważną jest ta okoliczność, że zarazek tyfusu nie jest szkodliwym dla innych zwierząt i dla ludzi, a zarażone myszy i szczury nie zamierają w norach, lecz wychodzą na zewnątrz.

Instynkt konia. Doktór Bougon przytacza kilka zajmujących przykładów instynktu konia, na który dotąd nie wielką zwracano uwagę. Oto koń zatrzymuje się i nie chce iść dalej, jeżeli na drodze napotka zakopanego trupa lub kości ludzkie. W pewnym lesie konie regularnie zatrzymywały się na jednym punkcie drogi, zwracały i okrążały to miejsce. Rozkopano ziemię i znaleziono zwłoki, które usunięto, nazajutrz konie przechodziły bez trudności. Podobny fakt zaobserwowano w roku 1554. Złodzieje ukradli relikwie św. Konstantyna. Ale przywłaszczyli sobie tylko relikwiarze, a kości zakopali z brzegu drogi. W trzy tygodnie później pewien włościanin orał pole, ale konie jego zatrzymywały się i nie chciały ani kroku dalej postąpić. Włościanin zauważył, że ziemia w tem miejscu była poruszoną. Zaczął kopać i znalazł relikwie. Należałoby się przekonać, czy w istocie koń lęka się trupa, czy też poruszonej ziemi, w którą boi się zapaść.

Szalone wyprawy morskie. Nie wiadomo, czemu to przypisać, że ludzie tak bardzo lubią przedsięwzięcia, w których bardzo mało mają do zyskania, a wszystko — bo życie swoje do utracenia. Do takich szalonych przedsięwzięć należą również wyprawy w drobnej szalupie po oceanach. Najświeższą taką karkołomą podróż rozpoczął w tych dniach amerykański kapitan Howard Blackburn, który wyjechał z Gloucester, portu, leżącego na wschodniem wybrzeżu Ameryki, do Europy na małej łodzi rybackiej, mającej $15\frac{1}{2}$ stopy długości. Blackburn ma zamiar wylądować w Hawrze, potem udać się wzdłuż brzegów Francyi i Hiszpanii do Gibraltaru, następnie wrócić do Ameryki, do Indyi Zachodnich i przez zatokę Meksykańską i rzekę Missisipi do St. Louis, gdzie wystawi swoją łódkę na wystawie wszechświatowej. Łódź jego jest w zupełności pokrytą pokładem. Podróż obecna nie jest dla niego nowością. Już dwa razy przejeżdżał ocean w swojej łodzi. Podczas jednej z takich podróży postradał palce wskutek odmrożenia. Wyratował go wtedy jakiś statek przejezdny, a jego towarzysz podróży przypłacił wyprawę życiem. Od tego czasu nazywają Blackburna „bezpalcym żeglarzem“.

Przed miesiącem wyruszył również z Ameryki, z portu Nort Sidney w Nowej Szkocyi, taki sam awanturniczy śmiałek, L. T. Warven, na mniejszej jeszcze łodzi, bo liczącej tylko 12 stóp. Warven liczy na to, że w żywność będą go zaopatrywały statki przejezdne. Dotychczas nie ma o nim żadnych wiadomości. Przypuszczenie, że zginął, jest bardzo prawdopodobnem.

Śmiałość obydwóch tych żeglarzy jest jednak małoznaczącą wobec czynów kapitana Jozuego Hanna, również amerykania z Nowej Szkocyi, który na łodzi, mającej 40 stóp długości, odbył morską podróż na około ziemi. Łódź tę kapitan zbudował sam i nazwał ją „Spray“. W 1895 r. Haun wyjechał z Bostonu do Gibraltaru, gdzie przebył miesiąc. Stąd udał się do Pernambucco, stamtąd do Rio de Janeiro, Buenos Aires, a potem przez cieśninę Magellana do Juan Fermandez, wyspy Robinsona Kruzoe. Stamtąd nieustraszony kapitan popłynął do wysp Samoa, przebywszy przestrzeń, wynoszącą 6.000 mil w 62 dniach. Z wysp Samoa „Spray“ pożeglował do Nowej Południowej Walii, gdzie w Sidney zabawił dłużej dla odpoczynku. Przez ocean Indyjski dopłynął do Natalu i Kapsztadu, potem wzdłuż brzegów Afryki, potem na wyspę św. Heleny, a stamtąd nareszcie przez Granodę napowrót do domu. W całej podróży przebył Haun na swoim „Spray'u“ 46.000 mil ang. Była to już druga jego wyprawa. Przedtem jeszcze odbył podróż 7.000 mil na małym okręcie ze swoją żoną i całą rodziną.

Ogłoszenie dostaw. Zarząd kopalni soli w Wieliczce rozpisuje dostawę sznurów i lin. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Z Podgórza.

Znawca wina. Jędrzej Bojdak, pracując u handlarza win p. Dukatenzeilera zapragnął przekonać się o dobroci wina, jakie tenże sprzedaje. W tym celu, bez wiedzy właściciela, dobrał się do piwnicy i zabrał 9 butelek wartości 29 kor. z których kilka „dla smaku“ wypróżnił. Poszkodowany p. D. zauważył jednak dobry humor Jędrzeja, a zarazem także brak butelek w piwnicy i dlatego z troskliwości o zdrowie dobrze uraczonego Jędrzeja, spowodował jego przyaresztowanie, aby się miał gdzie po sutej libacyi wyspać.

Za nierząd przeciw naturze przyaresztowano Tomasza Wilkosza, 16-letniego parobka.

Wyrzucanie śmieci przez okna praktykuje się u nas nawet w biały dzień. Tak też i wczoraj na ul. Józefińskiej z okna I piętra sama pani domu wyrzucała najspokojniej przez dłuższy czas odpadki stearyny z lichtarza na głowy przechodniów. Czy Podgórze ma być ciągle jeszcze jakąś Pipidówką, gdzie wszystko wolno bezkarnie robić?

Telefonem i Telegrafem.

Lwów, 17 września. Cesarz wydał pismo odręczne do namiestnika, w którem dziękuje ludności za okazane dowody miłości i życzy krajowi pomyślnego rozwoju. Pismo to rozlepiono na ulicach Lwowa. Datowane jest: Chłopy, 16 września 1903.

Dymisya gabinetu angielskiego.

Londyn, 17 września. Ministrowie: kolonii Chamberlain, skarbu Richtie i sekretarz stanu Indyi lord Hamilton, podali się do dymisyi, którą król przyjął i poczynił już pierwsze kroki o skompletowanie gabinetu.

Przybory do szycia i haftu, Wełny, Bawełny, Włóczki, Rękawiczki, Kamasze, Pończochy wełniane i bawełniane

STEFAN PORĘBSKI i Ska, ul. GRODZKA l. 2.

W niedziele i święta zamknięte.

Para wałachów cugowych,

chodzących także w orce miary 16½ w latach do 9, maści kary i siwy, tanio są do sprzedania do 22 września br. Wiadom. w dziale ins. „Nowin“, św. Jana 30.

Akwizytorów ubezpieczeń życiowych przyjmie Dyrekcya Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Pierwszeństwo otrzymują osoby, które zawód akwizytorstwa wykonywać zechcą w Krakowie, Lwowie i Tarnowie. Uwzględniane będą także oferty zawodowych akwizytorów podróżujących po prowincyi, jak niemniej i osób, które pozyskiwaniem ubezpieczeń życiowych pragną zajmować się przygodnie. Oferty pisemne z dołączeniem świadectw dotychczasowego zajęcia wnosić należy pod adresem Dyrekcyi Towarzystwa: Kraków, ulica Basztowa l. 8. (345-1-3)

Rutynowany (343-1-3)

BUCHALTER i korespondent władający językiem polskim, niemieckim, czeskim i francuskim poszukuje jakiejbądź posady. Wiadomość pod C. D. 100 Dział inser., ul. św. Jana 30.

Oryginalna SINGERA maszyna do szycia, oraz elegancki nowy, ceratową gumą wybity, na nikl. resorach wózek dziec. jest tanio do sprzedania ul. Zygmuntowska 3, I. p. oficyna na ganku. (346-1-3)

Kupuję włosy

ucięte lub wyczesane oraz takowe wyrabiam. Zygmunt Lamensdorf fryzyer, Sławkowska 11. (344-1-10)

MAGAZYN KATOLICKI

„MARIE“

konfekcyi dziecięcej dla dziewcząt i chłopców **ul. Sławkowska 12, I. p.** vis-a-vis Hotelu Grand, w domu, gdzie mleczarnia Wnej Dobrzyńskiej. 284 75-300

Zastawione brylanty perły, złoto i srebro **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin. działu inserat. „Nowin“, ul. św. Jana l. 30. (298-54-300)

Tanio do sprzedania

Historya powszechna Holzwartha, 10 tomów oprawnych i 100 książek treści religijnej. Wiadomość St. Mikulski ul. Floryańska 8 I. p. (2-2)

Sklep wiktuałów

przynosi 140 K. dochodu miesięcz., jest do sprzedania. Czynsz mies. 20 K. Kapitał potrzebny 800 K. Wiad. „Nowiny“. ul. św. Jana 30.

Który z kancelistów sądowych zechce kupić uniform kompletny nowy z wolnej ręki najtaniej. Zgłoszenie: Podgórze, Lwowska 45. (3-3)

Zmiana lokalu.

Zakład introligatorsko - galanteryjny **ROBERTA JAHODY** przeniósł się na tę samą ulicę **Bracką** pod l. 12, a róg placu Franciszkańskiego i poleca się nadal łaskawej pamięci. (117-28-36)

Po tanich cenach poleca

J. KRZYSZKOWSKI

w Krakowie, Rynek gł. l. 26 (róg ul. Wiślnej)

na suknie damskie najmodniejsze i gustowne **materye wełniane czarne i kolorowe** oraz najrozmaitsze Flanele i Barchany kolorowe.

nadto Pledy, Chustki, Echarpki wełniane, Pończochy, Skarpetki, Chustki do nosa, Ręczniki, Chifony, Dymki białe i wielo innych artykułów towarów bławatnych. (341-2-10)

SCHAMPOOING PETROLE

296 27-3000

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.

MAGAZYN NOWOŚCI

ANASTAZEGO FRONCZA

poleca w wielkim wyborze najtaniej przybory do krawieczyzny, szycia i haftu, Woalki, Rękawiczki, Paski, Boa, Rysze, Parasole, Przybory toaletowe itp. Kufry, Torby, Necesery, Wyroby skórkowe, Szczotki, Grzebienie, Perfumerye, Wody kolońskie, Mydła.

Kraków ul. Floryańska l. 17. 288 83-300

!DRUGI NAKŁAD!

NOWENNA do N. P. Różańcowej

(z obrazkiem) oraz sposób odmawiania Różańca św. według metody św. Dominika. Dla Bractw Różańcowych szczególniej się poleca. Cena egzemplarza 24 h. Do nabycia w specyalnym handlu artykułów treści religijnej **Kazimierza Zajączkowskiego** w Krakowie, plac Maryacki l. 8. (292-31-300)

Największy

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny w Krakowie, (281-59-300)

posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład ul. św. Tomasza. L. 4., tak przy placu Szczepańskim, telefon nr. 361. — Filia przy ul. Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najskromn. do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — **Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.** Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięczn.

JÓZEF BIALIK

W KRAKOWIE,

UL. FLORYAŃSKA 51. SZPITALNA 17. TEL. L. 502.

FABRYKA (264-2-)

WYROBÓW MASARSKICH I SKŁAD WĘDLIN

POLECA WĘDLINY WSZELKIEGO RODZAJU JAKOTO: SZYNKI, ROLADY, POLĘDWICE PIECZONE I WĘDZ. KIEŁBASY POLĘDW., KRAJANE I SIEKANE, SŁONINĘ BIAŁĄ I WĘDZ., ORAZ SMALEC POLSKI W WIĘKSZYM ZAPASIE

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH I SPECYALNYCH LECZNICZYCH

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne, odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Giesshueblerska, Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze**, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody lecznicze normalne z przepisu **prof. Jaworskiego**.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i dregueryach. Cenniki na żądanie franco. 182 31-100

Zeszyty szkolne, atramenty, ołówki, pióra, rączki, teczki i paski na książki, rajscajgi, rajsbrety, bloki rysunkowe, gumy, tusze, wogóle polecają po bardzo niskich cenach (197-11-150)

wszelkie przybory szkolne dla szkół miejsk., wydział. i średn.

Janeczek i Woyciechowski SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek gł. 8, naprz. kośc. ś. Wojciecha.

Bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne drukowane i litograf.

!!! Zwraca się uwagę Szan. Pań Gospodyń na nowy produkt spożywczy!!!

Z dn. 1 września br. otwartą została w Krakowie przy ul. Szewskiej 22 Fabryka kawy pod nazwą **KAWA KRAKOWSKA „SERENITAS“** wyrobu **TEOFILA SYPNIEWSKIEGO.**

Kawa Krakowska „Serenitas“ przewyższa kawę ziarnistą, nie zawiera bowiem

Kawa Krakowska „Serenitas“ kofeiny, nie działa szkodliwie na organizm, wzmacnia żołądek, uspokaja nerwy, jest bardzo pożywną tak dla dorosłych, jak i dzieci, a szczególnie dla tych ostatnich i osób słabowitych,

Kawa Krakowska „Serenitas“ jest wyrobem czysto krajowym, składa się bowiem z najpożywniejszych produktów wyłącznie krajowych, jak: słodu, żołędzi, jaj, cukru i t. d.

Kawa Krakowska „Serenitas“ ma i tę zaletę, że nie zwietrzeje, lecz im jest starszą, tem więcej nabiera zapachu i siły.

ORZECZENIE c. k. zakładu do badań dla środków spożyw. w Krakowie: „Proszek surrogatu Kawy „Serenitas“ barwy brunatnej o przyjemnym i gorzkawym smaku. Napar „z niego przyrządzony posiada zapach przyjemny, smak miły, nieco gorzkawy. Części pożywnych zawiera 53·61%, składników zdrowiu szkodliwych nie zawiera wcale i jako zdrowy a przyjemny napój może być polecony“. (307-1-)

m. p. **Prof. Dr. O. Bujwid**, Dyr. zakł.

Cena I-go gatunku **50 ct.**, II-go **30 ct.** za ½ kg. Do nabycia w handlach korzennych w pakietach od 8 ct. począwszy.

Prosząc o łaskawe poparcie P. T. Publiczności, a zwłaszcza W. Pań Gospodyń, kreślę się z wysokiem poważaniem. **Teofil Sypniewski.**

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 286 48-300

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1.

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą.— W niedziele i święta sklep zamknięty.

Ceny niskie, stałe.

W komisowym Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA H. TELESZNICKIEJ

przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. p.

można tanio nabyć: Garnitury mebli, Fortepiana, Pianino, kilka Sypialni stylowych orzechowych i machoniowych, Kredensa, Stoły do jadalń, duża Gabilotka sklepowa, Obrazy, Broń staroż., Biżuteryę, Kaseta srebrna na 12 osób, Brylanty, Dywany perskie i ang., Porcelanę saską, Rogi jelenie, Garderobę damską i męską, Mudury urzędnicze i wojskowe, oraz różne przedmioty antyk. i stare. Zakład przyjm. powyższe przedm. w komis. (154-13-52)

INTERES MODNIARSKI egzystujący od 15 lat w jednej z pryncypalniejszych ulic Krakowa **jest do sprzedania** z powodu słabości. Wiadomość udzieli biuro p. FILIPINY, ulica Floryańska l. 21. (315-6-6)

PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY

Al. SZAFRAŃSKIEGO

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16.

Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 32. Ceny najniższe, bo od 35 zł. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. (281-37-150)

Realność

przy ulicy Długiej, względnie plac pod budowę wraz z ogrodem razem około 450 sążni kwadratowych, nadający się bądź to pod budowę obszerniejszej kamienicy lub też zakładu przemysłowego jest z wolnej ręki tanio do sprzedania (jeden sążeń kwadratowy około 34 złr. aw.). Bliższej wiadomości udzieli kancelarya adwokacka Dr. Romana Ławrowskiego i Dra Karola Flacha, Grodzka 3. (174-13-)

Posadzki dębowe desczułkowe, taflowe, utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek. J. KALANDYK w Krakowie ul. Długa 19. (215-12-12)

Józef Machowski

uczeń Profesora Dra F. Bylickiego, udziela lekcyi gry fortepianowej niższej i wyższej w zakładach naukowych, w domach prywatnych i u siebie w domu. **Kraków, ul. Karmelicka 22,** parter, oficyna. (239 15-25)



L. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie

przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr. 309. (65-34-150)

Na śluby!

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie (290-25-150)

P. GUZIKOWSKI

Grzegórzki 41, telef. 336.

½ kg. cukrów

deserowych w pudełku

2 Kor.

poleca Fabryka wyrobów cukierniczych pod firmą

JÓZEF SIERMONTOWSKI

Kraków, Bracka 7, Telef. 498.

MAGAZYN NOWOŚCI

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

w Krakowie, ul. Floryańska l. 13,

poleca (169-10-150)

Bieliznę męską ze słynną marką Lwa.

Ogłoszenie licytacyi

Krajowy szpital św. Łazarza w Krakowie rozpisuje licytacyę przez oferty na następujące dostawy w 1904 roku.

NA DOSTAWĘ: Przy wnoszeniu ofert należy złożyć wadyum w kasie szpitala.

1. Leków	500 kor.
2. Artykułów sanitarnych, waty, organtyny etc.	1.000 „
3. Artykułów sanitarnych, wyrobów gumowych, płótna, poduszek, worków etc.	500 „
4. Mięsa wołowego około 80.000 kg., cielęciny 25.000 kg. kości 1.500 kg.	2.000 „
5. Słoniny około 6.000 kg., smalcu 2.000 kg., szynki około 1.500 kg., kiełbasek około 23.000 par. (wyr. kraj.)	500 „
6. Mąki pszennej i żytniej z młynów kraj. około 83.000 k.	1.000 „
7. Krup wszelkich, tudzież grochu i fasoli około 29.000 k.	500 „
8. Śliwek suszonych i powideł około 3.000 kg.	200 „
9. Towarów kolonialnych	500 „
10. Cukru z przeworskiej cukrowni około 7.000 kg.	400 „
11. Piwa flaszkowego około 9.000 flaszek. Piwa beczkowego około 22.000 l.	200 „
12. Spirytusu, rumu i wódki około 2000 l.	50 „
13. Jaj kurzych około 180.000 sztuk	500 „
14. Kur żywych około 1.500 szt., kurcząt żyw. ok. 3.000 szt.	50 „
15. Ziemniaków wybieranych, suchych, zdolnych do przechowania na zimę około 900 korcy	100 „
16. Mydła do prania około 6.000 kg., mydła do rąk około 3.000 kg., sody około 10.000 kg.	200 „
17. Nafty niezapalnej około 7.000 kg., świec stearynow. około 70 kg.	100 „
18. Słomy okłotowej żytnej około 35.000 kg.	70 „

Do ofert należy dołączyć próbki z wyjątkiem artykułów wymienionych w pozycyi 1, 4, 5, 13. 14 i 18.

Bliższych wyjaśnień na żądanie udzielić może Zarząd szpitala w godzinach urzędowych.

Oferty ostemplowane marką na 1 koronę należy wnosić w godzinach urzędowych do biura Dyrekcyi szpitala do dnia 3 października b. r. do godziny 12 w południe.

Do kontraktu wymaganą będzie kaucya wysokości 10% od całkowitej dostawy.

Dyrektor kraj. Szpitala św. Łazarza w Krakowie
PONIKŁO w. r. (333-3-3)